

CZESŁAW GRUSZKA

ur. 1923; Leszkwice



Miejsce i czas wydarzeń	Leszkwice, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Holokaust, egzekucja Żydów, Leszkwice, ukrywanie Żydów, miejsce egzekucji, chęć upamiętnienia

Egzekucja Żydów z Leszkwic

A w tym czasie już te Żydówki z temi dziećmi, z dwojgiem, już ich z tego broga - bo to bróg się nazywa, niby to siano - z tego siana ściągnęli. I były trzy domy, gdzie [one], niby to, mieszkały. Tam mieszkał mój kuzyn, zabrali go z domu. A tego właściciela, u którego, niby to te Żydówki były, też już wzięli. W następnym domu mieszkał mój kolega - no nie taki bliski kolega, ale spotykaliśmy się nieraz - i też go zabrali. No i tak, że tych mężczyzn wyprowadzili. Jeden Niemiec zdjął mu z głowy czapkę i odrzucił na bok i: „Wyjdź i sobie weź to.” I zastrzelił go normalnie, taki pozór, że niby to uciekał, żeby więcej się nie odważyli uciekać, to tego najpierw zastrzelił. No i te Żydówki wzięli. Zaraz temu gospodarzowi kazali założyć konia do wozu, na ten wóz te dzieci i te kobiety załadowali, i wywieźli ich tak przez wioskę. Bo to było nad Wieprzem, za wioską, tam [był] taki teren zbliżony do Wieprza, to przez wioskę przejechali i tam ich wywieźli do lasu. To nie był las, to był teren taki pustynny, piaski lotne takie, tam trochę jałowce, bo las się tam tak nie utrzymał, ludzie wytrzebili, no, ale był taki [teren] trochę niby to ukryty. Stamtąd był wybierany piasek. Ta działka, na której budynek gminny był pobudowany w wiosce, tak się ciągnęła w szerokości i tam, jak komuś na coś [było potrzeba], to ludzie podjeżdżali tam i brali na wóz piasek. Nad ten dół ich wzięli, te dzieci i te trzy kobiety i tam zastrzelili. Kazali im się rozebrać, bo ubranie i buty zabierali. Tam ich zabili i tam zagrzebali. To była matka tego chłopca [Szmulika] i matka drugiego [kolegi] też była. No i matka tych [dwojga] dzieci.

A teraz nie ma tam znaku, już tam drzewa pozarastały, tak że kto nie wie, to w ogóle nie [znajdzie] tego. Nie ma żadnego znaku i bardzo świadectwa żadnego też nie ma o tym, że [ich] tam pochowali. A mnie na sercu jednak to leżało. Dopóki żyło to pokolenie, no to tak trochę może nie pasowało [poruszać tej sprawy] ze względu na inne osoby. Ale przecież zginął ten gospodarz, ja znałem go bardzo dobrze i braci jego. Czyli był taki Polak, co wydawał, bo później ci bracia chcieli się zemścić na nim za tego swojego starszego brata, co zginął. No i pytałem teraz przyjaciela z

Leszkowic, bo on jest w radzie gminnej: „Czy coś wspominałeś o tym, żeby tam jakiś znak postawić, ot, chociaż kamień jakiś, żeby na tym miejscu leżał.” On powiada: „Zwracałem się, w Gminie zwracałem się, mówiłem na radzie, ale nikt się nie chce interesować tym.” Nie mogę się z tym pogodzić, że taka jest dziś oziębłość, no bo to do zapomnienia [dojdzie], bo z tego pokolenia, co pamięta o tym, to nikogo już nie ma. Już są tylko opowieści rodziców, czy dziadków. No ja pamiętam, ale cóż, niby to zlecałem swojej córce, żeby po prostu coś [zrobić], zięciowi przewaźnie, no, ale on też już słaby jest, tak, że nie ma co bardzo na niego liczyć. I dla niego to nie jest interesujące tak, bo on nie znał [tych ludzi].

One tam były pogrzebane. Zasypane w tym dole. Nie przez Niemców, bo Niemcy nie dotykali. Tylko parę osób, które nawet były obecne przy tym, no to też nie żyją i nawet z ich pokolenia [nikogo] już nie ma, też wszystko wyginęło. Ktoś, kto mi przekazywał to, co mu ojciec mówił, bo u nich też na strychu w domu nieraz te [kobiety] ukrywały się, to też już nie żyje. Nikt już nie żyje, żeby poświadczył. To tylko ja mogę poświadczyć. A ten, z którym rozmawiałem, no to mówi, że w tym miejscu, to tam już kości leżały jakieś wygrzebane przez lisy, przez psy.

Ja sam nie jestem w stanie [się tym zająć]. Toteż właśnie chciałem porozmawiać z wójtem tej gminy, bo w sąsiednich wioskach też byli Żydzi i też tak poginęli. [Dlatego] z wójtem chciałem, niby to porozmawiać, ale nie mam jak. Musiałby mnie specjalnie ktoś podwieźć do gminy, no i, jak to mówią, musi być taka sposobność, żeby porozmawiać o tej sprawie. I musi być ktoś chętny, co się zajmie tym, żeby komuś przekazać. No, a komu przekazać, jak nie ma chętnego albo jest chętny, a nie może też się zająć. Bo moim zdaniem, jako człowiek, jako wierzący, czy mniej, czy więcej, no, ale jako człowiek, to mi się zdaje, że to nie powinno być zupełnie zapomniane, bo wiele ziemia kryje tajemnic. To właśnie mnie się przypomina, te [sprawy], które zostały zapomniane i do historii nigdy nie przejdą, bo nie ma świadka. A przecież znałem z nazwiska, z imiona, nawet wszystkie te osoby starsze, które przy tym były. To można łatwo dojść, bo w gminie są rejestry, a w tamtem czasie była jeszcze w Leszkowicach gmina. [Więc] są wszystkie nazwiska, są daty urodzenia sprzed wojny.

Data i miejsce nagrania	2016-12-27, Krępiec
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"